

Kosiński, Krzysztof

Marzec'68 : bunt pokoleniowy

Dzieje Najnowsze 38/3, 181-188

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Kosiński

Warszawa

Marzec'68: bunt pokoleniowy*

Jerzemu Eislerowi udało się napisać dzieło klasyczne — to znaczy takie, które za dziesięć czy dwadzieścia lat będzie cytowane jako podstawowe opracowanie dla dziejów PRL.

Pierwszą książkę o „wydarzeniach marcowych” Jerzy Eisler opublikował w 1991 r. Okazała się wówczas rewelacją czytelniczą. Nie dość, że była pionierską, niezależną naukowo pracą o 1968 r., to dzięki wykorzystaniu relacji świadków jako podstawowego źródła odznaczała się znakomitą, wartkim, niemalże reporterskim stylem.

Kilkanaście lat później prof. Eisler powrócił do historii 1968 r., by zaproponować czytelnikom studium trzykrotnie obszerniejsze, przygotowane w oparciu o imponującą bazę źródłową (nieдоступną na początku lat 90.). W wywiadzie dla „Nowych Książek” (nr 7/2006) prof. Eisler przyznał: „Zadawałem sobie wiele razy pytanie, o ile moja wiedza jest dzisiaj większa. Mogłbym powiedzieć, że 100 lub tysiąc razy. To całkowicie inny rząd wielkości. Nie tylko z racji otwarcia archiwów partyjnych i Służby Bezpieczeństwa, ale również skokowego postępu badań naukowych nad historią PRL. Kiedy wydawałem pierwszą książkę o Marcu, można było na palcach policzyć zasługujące na uwagę opracowania dziejów najnowszych, zarówno oficjalne, jak i z drugiego obiegu. Tak więc pisałem wtedy w pewnej próżni, co rzutowało również na sposób narracji. Musiałem zatem opisywać wszystko od podstaw, bo takie na przykład hasła, jak Klub Krzywego Koła, List 34, List Biskupów, większości czytelników mojego pokolenia lub młodszych nic nie mówiły. Dziś są to pojęcia obiegowe”. Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim wykorzystanie zbiorów Instytutu Pamięi Narodowej. *Polski rok 1968* to dzieło, które dowodzi, jak cenne poznawczo są akta MSW, pod warunkiem jednak, że wykorzystuje je profesjonalny (i krytyczny) historyk.

Książka Jerzego Eislera dalece wykracza poza opis buntu młodzieżowego w marcu 1968 r. Rozdział zatytułowany *Wiec 8 marca* zaczyna się dopiero na s. 224. Wcześniejsze rozdziały to analiza genezy „wydarzeń marcowych”. Tym samym zyskujemy wnikliwy opis Polski Ludowej lat 60. Przytoczmy tu kilka obserwacji Jerzego Eislera, niezbędnych dla zrozumienia specyfiki marca'68.

Lata 60. to okres (szczególnie druga połowa tej dekady), w którym zbiegło się kilka problemów. Pogarszała się sytuacja gospodarcza. Plan pięcioletni na lata 1961–1965 zakończył się fiaskiem. Płace realne miały wzrosnąć o 23%, ale zwiększyły się zaledwie o 8%. Po 1965 r. było jeszcze gorzej. Płace realne rosły w tempie 1–2% rocznie (a więc niezauważalnie). Co więcej, planiści gomułkowscy zakładali, że dochody rodzin będą wzrastać głównie dzięki zwiększeniu liczby zatrudnionych członków rodziny (co oznaczało *de facto* presję na podejmowanie pracy zawodowej przez kobiety). W 1967 r. nastąpiły dotkliwe dla budżetów domowych podwyżki cen żywności (zwłaszcza mięsa). W tej sytuacji coraz częściej dochodziło do strajków. Odnotowano ich 26 w 1965 r., 32 — w 1966 r., 40 — w 1967 r., 14 — w 1968 r. (spadek wskutek represji pomarcowych) i 62 — w 1969 r. Wreszcie rok 1970 — rewolta na Wybrzeżu.

* J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, ss. 810.

Na atmosferę lat 60. wpływała, co podkreśla Jerzy Eisler, „zimna wojna”. W czasie kryzysu berlińskiego (1961 r.), a potem kubańskiego (1962 r.) wyraźnie wzrastało zagrożenie wybuchem III wojny światowej. Moment zwrotny (z punktu widzenia „wydarzeń marcowych”) to wojna sześciodniowa na Bliskim Wschodzie. 12 czerwca 1967 r. władze PRL, wskutek decyzji podjętej przez kierownictwo Układu Warszawskiego, zerwały stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Sześć dni później Warszawę opuścił ambasador Izraela, Dov Sattath. Jak pisze Jerzy Eisler, „na lotnisku Okęcie żegnało go ok. 200 lekko podpitych (na koszt MSW) i dostarczonych tam ciężarówkami osobników, którzy zdaniem komentatora Polskiego Radia wyrażali «spontaniczną reakcję ludu Warszawy»”. Zdaniem Eislera, akcję tę można uznać za „początek organizowanej pod hasłami nacjonalistycznymi kampanii antysemickiej, za którą odpowiedzialność ponosili powiązani z MSW partyzanci Moczara” (s. 106). (Inna sprawa, że przygotowania do czystek kadrowych o charakterze antysemickim trwały w MSW prawdopodobnie już od początku lat 60.) 19 czerwca 1967 r. Władysław Gomułka podczas VI Kongresu Związków Zawodowych wygłosił słynne przemówienie, w którym stwierdził: „Stoimy na stanowisku, że każdy obywatel Polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę — Polskę Ludową”. A następnie: „Nie chcemy, aby w naszym kraju powstała 5-ta kolumna”. To drugie zdanie wypadło wprawdzie z opublikowanego tekstu przemówienia, ale usłyszeli je ci wszyscy, którzy śledzili transmisję obrad. Na pewno dosłyszał je „aktyw partyjny”.

Lata 60. to czas kształtowania się, na co zwraca uwagę Jerzy Eisler, młodzieżowej kultury masowej, której symbolami stały się muzyka bigbitowa, dżinsy, fryzury „na beatlesa”, czy nowy styl spędzania wolnego czasu (prywatki, koncerty). Ważną rolę, dodajmy, odgrywał tu czynnik demograficzny. W 1968 r. jedną czwartą społeczeństwa stanowiły osoby poniżej 18 roku życia.

Jerzy Eisler wiele miejsca poświęca nastrojom wśród inteligencji, zwłaszcza młodszej generacji. W miarę odchodzenia ekipy Władysława Gomułki od reform październikowych nastroje te wyraźnie się pogarszały. Od początku lat 60. można obserwować dwa równoległe procesy: odejście od marksizmu (np. Leszek Kołakowski) oraz krytykę systemu z pozycji rewizjonistycznych (np. Aleksander Smolar). Za charakterystyczny można tu uznać przypadek Aleksandra Smolara, którego usunięto w styczniu 1967 r. z PZPR, zarzucając mu, że „jego poglądy i postawa oparte są na podejrzliwości i nieufności wobec kierownictwa partyjnego, na tendencyjnym uogólnieniu poszczególnych negatywnych faktów naszej rzeczywistości oraz wyciąganiu z nich pochopnych, fałszywych, demagogicznych wniosków. A. Smolar nie wykazał w czasie rozmów zrozumienia, że głównym obowiązkiem członka partii jest ideologiczne zaangażowanie się w walce o socjalizm, przeciw jego wrogom”¹. W marcu 1968 r. znaczna część inteligencji (szczególnie humanistycznej) znalazła się w opozycji wobec rządzących.

Równoległe zjawisko to narastanie krytycyzmu wobec ekipy gomułkowskiej w środowiskach twórczych. Kolejne etapy konfliktu to: likwidacja „Po prostu” w październiku 1957 r., rozwiązanie Klubu Krzywego Koła w 1962 r., list 34 twórców z 1964 r. przeciwko ograniczaniu przydziałów papieru na druk książek i czasopism oraz zaostreniu cenzury prasowej, procesy Melchiora Wańkowicza, Jana Nepomucena Millera, Stanisława Cata-Mackiewicza, protesty przeciwko usunięciu Leszka Kołakowskiego z PZPR po jego wystąpieniu na Uniwersytecie Warszawskim w 1966 r. w dziesiątą rocznicę Października (a w konsekwencji wykluczenie z partii czołowych twórców lub demonstracyjne złożenie przez nich legitymacji partyjnych).

¹ Warto zwrócić uwagę, że w dotychczasowych pracach o marcu '68 podawano przeważnie liczbę 30 tys. emigrantów.

W tym kontekście warto śledzić kształtowanie się środowiska „komandosów”. Według przytaczanej przez Eislera oceny Bohdana Hillebrandta (historyka partyjnego, którego prace należy czytać z odpowiednią dozą krytycyzmu) środowisko to miały tworzyć w połowie lat 60. trzy grupy, przy czym różnice miały tu charakter bardziej towarzyski niż światopoglądowy (s. 57). Pierwsza z nich to grupa skupiona wokół Antoniego Zambrowskiego. Należeli do niej Bernard Tejkowski, Stanisław Gomułka, Jerzy Robert Nowak, Andrzej Mazur, Waldemar Kuczyński. Grupę Zambrowskiego miał wyróżniać aprobatywny stosunek do kościelnych obchodów Milenium. Druga grupa powstała wokół Wiktora Góreckiego oraz Józefa Dajczgewanda. Należeli do niej Jadwiga Dziegiel, Irena Lasota, Zofia Lewicka, Sylwia Poleska, Michał Przybyło. Byli to studenci z akademików, z dystansem nastawieni do grupy Michnika, postrzeganej jako młodzież z wyższych sfer, nie znająca codziennych problemów młodzieży. W lutym 1967 r. członkowie tej grupy spotkali się w schronisku PTTK w Kampinosie, a referat programowy pt. „Analiza struktury społecznej kraju” wygłosił Dajczgewand. Pewną rolę grupa ta odegrała w Zarządzie Wydziałowym ZMS na Wydziale Socjologii UW. Wreszcie trzecia grupa to młodzi ludzie skupieni wokół Adama Michnika: Jan Koffman, Jan Gross, dawni harcerze z drużyny „Walterowców”. Ich patronem był Jacek Kuroń (uwięziony wraz z Karolem Modzelewskim w 1965 r. po ogłoszeniu „Listu otwartego do Partii”). Po wyjściu z więzienia Kuroń i Modzelewski w maju 1967 r. grupa Michnika stopniowo zyskiwała na znaczeniu, stając się „jądrem” opozycji młodzieżowej. Warto tu wymienić następujące nazwiska: Teresa Bogucka, Irena Grudzińska, Irena Lasota, Barbara Toruńczyk, Seweryn Blumsztajn, wspomniany Jan Gross, Jan Lityński, Eugeniusz Smolar, Henryk Szlajfer, potem także Wiktor Górecki, Józef Dajczgewand. Z grupą tą byli związani: Nina Smolar, Jakub Karpiński, Jadwiga Staniszkis, Marcin Król, Aleksander Smolar, Andrzej Zabłudowski, także Waldemar Kuczyński. Nazwa „komandosów” przylgnęła do nich ostatecznie jesienią 1967 r., gdy coraz aktywniej zaczęli uczestniczyć w spotkaniach Studenckich Ośrodków Dyskusyjnych (przy ZMS), zadając trudne pytania i wdając się w polemiki. Posługiwali się przeważnie lewicową frazeologią, odwołując się do wartości socjalistycznych. Język ten zaważył zresztą później na odezwach studenckich (szczególnie na Uniwersytecie Warszawskim), choć warto podkreślić, że to właśnie „komandosi” najaktywniej protestowali pod koniec stycznia 1968 r. przeciwko zdjęciu ze sceny *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka, stając się po części także obrońcami narodowej tradycji.

*

Jesienią 1968 r., już po przymusowym wyjeździe z Polski, Zygmunt Bauman tak oceniał sytuację w przededniu „wydarzeń marcowych”: „Milcząca, ale tajemnicza i mająca dość powodów do niezadowolenia klasa robotnicza, naładowana dynamitem młodzież, rozgoryczone środowiska intelektualne i sfrustrowana nowa klasa średnia (...), a nad tym wszystkim przerażona, niepewna wszystkich i wszystkiego góra partyjna” (s. 54). Wprawdzie Jerzy Eisler zachowuje pewien dystans wobec powyższych opinii, uznając „klasową” analizę zjawisk społecznych za nieuzasadnioną (o czym za chwilę), niemniej trzeba przyznać, że zbiegnięcie się w 1968 r. kryzysu gospodarczego, konfliktu bliskowschodniego, przesilenia politycznego w Czechosłowacji, nie wspominając o opozycyjnych nastrojach wśród znacznej części środowisk literackich i inteligenckich, a także narastającej frustracji młodzieży stwarzało sytuację rewolucyjną.

*

Nie miejsce tu na streszczenie przebiegu „wydarzeń marcowych”. Skupmy uwagę jedynie na najważniejszych ustaleniach Jerzego Eislera.

Zacznijmy od pytania o cele, jakie mogli sobie stawiać organizatorzy wiecu studenckiego 8 marca na dziedzińcu UW. „Ideą byłoby wiedzieć, co wtedy, w marcu 1968 r., myśleli

Kuroń, Modzelewski, Blumsztajn i inni” — stwierdza Eisler, zaznaczając, że jest to już niemożliwe. Co mówią nam dostępne źródła? Jerzy Eisler cytuje notatki Henryka Szlajfera, sporządzone przez niego w lipcu 1968 r. podczas pobytu w areszcie śledczym, które zostały mu zarekwirowane podczas rewizji celi. Szlajfer tak objaśniał cele „komandosów”: „Wiec w dniu 8 marca miał być sondą, a zarazem przygrywką do dalszych akcji. (...) Chcieliśmy stworzyć organizację młodzieży studenckiej, która będąc niezależna od istniejących partii politycznych w kraju, mogłaby stanowić platformę dla tych sił, które walcząc o socjalizm, chciałyby widzieć ten socjalizm nie jako dyktaturę małej garstki ludzi, ale jako rzeczywisty wpływ społeczeństwa na kształtowanie swojej rzeczywistości. Chcieliśmy przekształcić grupę «komandosów» w załączek nowej organizacji studenckiej. To był nasz cel główny, kiedy organizowaliśmy wiec”. Jerzy Eisler powątpiewa jednak, czy pod taką deklaracją podpisałaby się większość protestującej młodzieży. Wątpliwe zresztą, czy podpisaliby się pod nią wszyscy „komandosi”, zważywszy że Kuroń i Modzelewski zakładali, iż wiec 8 marca ograniczy się do UW (obawiali się zresztą oskarżeń o tworzenie „nielegalnych” organizacji, za co groziły surowe kary). Jerzy Eisler wskazuje przede wszystkim na spontaniczność protestu młodzieży. Młodzieży — a nie tylko studentów (do czego jeszcze wrócimy).

Interesująco wypada refleksja Eislera nad językiem ulotek i odezw, jakie pojawiły się w marcu 1968 r. Na pierwszy rzut oka uderza ich „klasowa”, socjalistyczna retoryka (co może mieć zresztą związek z faktem, że autorami wiecu 8 marca byli przede wszystkim „komandosi”, wyraźnie wówczas odwołujący się do ideałów socjalizmu, zdradzonych — ich zdaniem — przez Gomułkę). Na ogół śpiewano też podczas wieców „Międzynarodówkę”. Prof. Eisler zwraca tu jednak uwagę na istotne niuanse. Już 9 marca podczas strajku na Politechnice pojawiły się także hasła w rodzaju: „Demokracja, demokracja! Jasionica, Jasionica!”, „Prasa kłamie”, „Nie ma chleba bez wolności”, a podczas demonstracji — „Robotnicy z nami”, „Warszawa z nami”, „Precz z bezpieczeńką, niech żyją studenci”, a oprócz „Międzynarodówki” śpiewano „Gaudeamus igitur” oraz hymn. Jerzy Eisler zaznacza przy tym, że młodzież posługiwała się takim językiem, jaki był jej znany. Ukończyła ona edukację już w PRL. A w domach raczej unikało się tematyki politycznej. Co więcej, w 1968 r. jedyną perspektywą historyczną wydawało się państwo komunistyczne, które co najwyżej można poddać jakimś reformom. Posługiwano się więc retoryką socjalistyczną, aby zademonstrować, że protestujący studenci nie występują przeciwko wartościom strzeżonym przez rządzących. Inna sprawa, że poza ten schemat zdecydowanie wykraczała „Deklaracja Ruchu Studenckiego” (autorstwa Jakuba Karpińskiego, Andrzeja Mencwela i Jadwigi Staniszkis), uchwalona podczas wiecu na UW 28 marca. Deklaracja ta — jeden z najważniejszych dokumentów opozycji demokratycznej w PRL — zawierała postulaty utworzenia nowej (niezależnej) organizacji młodzieżowej, zniesienia cenzury, niezawisłości sądownictwa, stworzenia niezależnych związków zawodowych, a także reformy gospodarczej. Trudno się więc dziwić, że język, jakim posługiwała się młodzież protestująca w marcu 1968 r., mocno zaniepokoił kierownictwo partyjne. Podczas spotkania Komitetu Warszawskiego PZPR 29 maja 1968 r. Gomułka przyznał, że zaprzestanie wpajania młodzieży szkolnej marksizmu-leninizmu po 1956 r. było błędem (s. 601). Błąd ten próbowano zresztą naprawić, zwiększając liczbę lekcji „wychowania obywatelskiego” w szkołach ponadpodstawowych.

Być może najważniejsza część najnowszej książki Jerzego Eislera to opis wydarzeń marcowych poza dużymi ośrodkami akademickimi. Przed laty, pisząc swoją pierwszą pracę o marcu '68, Eisler — chcąc nie chcąc — skupił uwagę przede wszystkim na Warszawie. Dostępne wówczas źródła nie pozwalały na pokazanie „wydarzeń marcowych” w skali całego kraju. W *Polskim roku 1968* opisy tego, co wydarzyło się poza Warszawą, zajmują bodajże najobszerniejszą część pracy. „Należy wyraźnie stwierdzić — podkreśla Eisler — że począwszy od

12 marca epicentrum ruchu studenckiego przejściowo przeniosło się poza Warszawę. W stolicy nie było odtąd demonstracji ulicznych i w następnych dniach dominowały inne formy aktywności studentów. Do gwałtownych starć między młodzieżą a «siłami porządkowymi» dochodziło natomiast w innych miastach” (s. 318). Wyliczmy — w ślad za Eislerem — te miasta: Gdańsk, Gliwice, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Szczecin, Wrocław (s. 394). W wielu innych miastach — np. w Białymstoku, Bydgoszczy, Olsztynie, Opolu i Toruniu — na uczelniach odbywały się wiece, na których uchwalano rezolucje. W Częstochowie natomiast, o czym nie wspominał Autor, do studentów dołączyła młodzież szkół średnich i ona właśnie decydowała o obliczu wydarzeń. Do demonstracji ulicznych i starć z milicją oraz ORMO doszło też w czterech miastach, w których nie było wówczas szkół wyższych: Bielsku–Białej, Legnicy, Radomiu i Tarnowie (s. 394). Osobna sprawa to akcja ulotkowa oraz umieszczanie napisów w publicznych miejscach. Andrzej Friszke wskazywał niegdyś, że w marcu 1968 r. ulotki kolportowano w ok. stu miejscowościach, a jeszcze w kwietniu w ponad czterdziestu. Zdaniem Jerzego Eislera, liczby te można uznać za zaniżone. Potrzebne by tu jednak były dodatkowe badania wycinkowe. Cytowany przez Eislera Włodzimierz Suleja tylko na Dolnym Śląsku doliczył się kilkudziesięciu miejscowości, w których pojawiły się ulotki lub napisy (s. 394).

Fundamentalne ustalenie, jakie przynosi praca Jerzego Eislera, to udowodnienie, że „wydarzenia marcowe” nie miały charakteru tylko środowiskowego. Można tu mówić o buncie pokoleniowym. Według danych MSW, do których dotarł prof. Eisler, od 7 marca do 6 kwietnia 1968 r. w całym kraju zatrzymano 2725 osób, w tym 937 robotników — a więc o ponad 300 więcej niż studentów. Oto komentarz Eislera: „Studentów, młodych robotników, a także młodzież ze szkół ponadpodstawowych nierzadko łączył swoisty generacyjny kod kulturowy: słuchali tej samej muzyki, często podobnie się ubierali, nierzadko jedni i drudzy nosili długie włosy, chodzili na te same filmy, niejednokrotnie wspólny im był bunt pokoleniowy. Dwudziestoletni robotnik nie odczuwał praktycznie żadnej więzi ze swoim o dwadzieścia lat starszym kolegą z pracy, miał ją natomiast ze studentem. Można więc mówić o buncie młodych: młodych robotników, studentów, uczniów szkół średnich, którzy wyszli na ulicę” (s. 399).

Jerzy Eisler zwraca przy tym uwagę, że „znacznie trudniej było porwać ludzi starszych, gdyż nie tylko znali z autopsji i pamiętali, ale niejednokrotnie mieli na własnych plecach zapisany stalinizm. Żywy pozostawał w nich strach przed wszechmocnym kiedyś kadrowym w zakładzie pracy. Wiedzieli, że nie warto się wyróżniać. Młodzi takiej świadomości nie mieli, odrzucali tę strategię. Uważali, że trzeba coś zrobić, gdy komuś dzieje się krzywda, trzeba protestować i niegodziwość nazwać po imieniu” (s. 399).

Postawy „dorosłych” też można zresztą uznać za niezupełnie jednoznaczne. W relacjach świadków zdarzeń zachowały się wspomnienia gestów solidarności ze strony starszych. Np. jedna z uczestniczek pochodu, który wyruszył 9 marca spod Politechniki Warszawskiej, tak opisywała reakcje przygodnych osób: „Ludzie na ulicy przystawali, płakali, rzucali kwiaty, których jeszcze dużo mieli po Dniu Kobiet, jakiś staruszek wznosił narodowe hasła. Pierwszy raz widziałam takie poparcie ulicy — to było bardzo wzruszające i podniosłe” (s. 266). W głosach młodych ludzi przeważało chyba jednak rozczarowanie. Np. we Wrocławiu wiec na politechnice zakończył się 16 marca w takich oto okolicznościach: „w momencie grozy, kiedy aż szaro od mundurów było na bulwarze przed gmachem głównym, to bocznym wejściem przez podwórko dotarli do nas przedstawiciele [zakładów] Dolmela. Była wielka radość, że oni nareszcie przyszli i udzielił nam poparcia. Tymczasem oni przyszli po to, żeby nam „nawtykać” w gnoi i gówniarzy” (s. 380). Wydaje się (choć to temat na osobną pracę), że w jakimś stopniu „wydarzenia marcowe” były poniekąd także konfliktem międzypokoleniowym, przypominającym nieco „rok 1968” na Zachodzie (choć sam prof. Eisler zastrzega, by „wydarzeń marcowych” nie porównywać pochopnie np. z paryskim majem ’68).

Książka Jerzego Eislera pokazuje także skalę zaangażowania w „wydarzenia marcowe” starszych uczniów szkół średnich. Do demonstracji uczniowskich doszło w Warszawie, w Katowicach, Bielsku-Białej, w Nowej Hucie, w Tarnowskich Górach, Otwocku, w Tucznie (ówczesne woj. koszalińskie). W wielu szkołach pojawiały się ulotki i napisy (s. 413–415, 446). Warto tu przytoczyć wspomnienie samego Jerzego Eislera, który w 1968 r. był uczniem LO im. Konopnickiej. W cytowanym już wywiadzie dla „Nowych Książek” (nr 7/2006) mówił: „W szkole przetrzymywano nas jak najdłużej po lekcjach, nie mogliśmy wyjść. Tu chcę opowiedzieć pewną historię, której nigdy nie opisałem, a osobie w niej występującej należy się przynajmniej słowo dziękuję. Otóż gorące głowy w naszej szkole postanowiły zaprotestować przeciwko pacyfikacji wiecu na Uniwersytecie, palowaniu młodzieży. Na jednej z lekcji puściliśmy do podpisu list solidaryzujący się ze studentami. Kiedy kartka dotarła do mnie, prowadząca lekcję młoda nauczycielka, pani Bożena Godlewska, zażądała oddania jej. Dałem. Atmosfera w klasie zrobiła się lodowata. Koledzy mieli do mnie pretensje, dawali do zrozumienia, że mogłem ją choćby zjeść. No cóż, mogłem, ale... Po dzwonku pani profesor tę kartkę bardzo starannie podarła i wyrzuciła do kosza. W innych szkołach w podobnych sytuacjach wzywano Służbę Bezpieczeństwa, milicję, wdrażano śledztwo. Tu nic takiego się nie stało. I kiedy dziś mówi się, że w PRL-u trudno było zachować przyzwoitość, to zawsze przychodzą mi na myśl tacy ludzie, jak tamta nauczycielka”.

Książka Jerzego Eislera przynosi także odpowiedź na pytanie o postawę Kościoła katolickiego w marcu 1968 r. Dotychczas koncentrowano uwagę przede wszystkim na interpelacji koła poselskiego „Znak” z 11 marca (nb. dostarczonej tego samego dnia przez Tadeusza Mazowieckiego studentom UW). Przeważało zarazem przekonanie, że prymas Wyszyński unikał wsparcia młodzieży. Obecnie dostępne źródła pozwalają zdementować tę opinię. Jak pisze Jerzy Eisler, z opublikowanych przez Petera Rainę fragmentów notatek prymasa Wyszyńskiego z marca 1968 r. widać wyraźnie, że prymas był bardzo przejęty sytuacją w szkołach wyższych. Solidaryzował się ze studentami, choć zarazem obawiał się eskalacji konfliktu. Przede wszystkim zaś prymas Wyszyński starał się konsekwentnie zachować dystans wobec toczącej się w partii walki politycznej (s. 661). 10 marca w kazaniu w kościele Św. Augustyna w Warszawie prymas Wyszyński wyraźnie mówił: „ci, którzy znieważają i biją, znieważają siebie samych” (s. 660). Na 11 marca prymas Wyszyński zwołał naradę duszpasterzy akademickich z Warszawy, Łodzi, Wrocławia, Częstochowy i Krakowa (wskutek napiętej sytuacji przybyli jedynie reprezentanci Warszawy i Łodzi). 21 marca Episkopat wystosował list do premiera Cyrankiewicza, w którym stwierdzano dobitnie: „Pałka gumowa nigdy nie jest argumentem dla wolnego społeczeństwa”. Biskupi domagali się m.in. zwolnienia zatrzymanej młodzieży, „powściągnięcia drastyczności” metod śledczych, a także złagodzenia cenzury prasowej. Cyrankiewicz nigdy na ten list nie odpowiedział. Osobna kwestia to pytanie o postawę Episkopatu wobec nagonki antysemickiej. Jerzy Eisler przedstawia w swojej pracy obszerną analizę przyczyn „milczenia” prymasa i Episkopatu (dwie najważniejsze to obawa przed zmanipulowaniem wypowiedzi oraz włączeniem Kościoła w rozgrywkę polityczną) (s. 667–672).

Jerzy Eisler przyznaje, że podczas lektury dokumentów MSW szczególnie zaskoczyło go natężenie antysemityzmu w języku funkcjonariuszy SB i MO. Hasła antysyjonistyczne pojawiały się od czerwca 1967 r. (a w wewnętrznych dokumentach MSW znacznie wcześniej). Za moment zwrotny Eisler uznaje 11 marca 1968 r., gdy na Uniwersytecie Warszawskim rozkolportowano ulotki pt. „Kogo popieracie” (z nazwiskami „komandosów” oraz „notkami biograficznymi” akcentującymi żydowskie pochodzenie), a artykuły antysyjonistyczne, mające rzekomo ukazywać kulisy studenckiego protestu, zaczęła publikować prasa (zwłaszcza „Trybuna Ludu” i „Słowo Powszechne”). Wprawdzie pogłoski o tym, że na potrzeby propagandy marcowej tłu-

maczono artykuły z pisma SS „Der Stürmer”, a w MSW istniał odrębny „Departament Żydowski”, nie potwierdziły się, niemniej Eisler natrafił na ślady innych charakterystycznych dla propagandy marcowej działań. Np. Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego PZPR nieoficjalnie patronował wydaniu „Protokołów Mędrców Syjonu”, które były kolportowane wśród „aktywu partyjnego” (s. 120).

Dochodzimy tu do jeszcze jednego kluczowego dla „wydarzeń marcowych” pytania. Kto sterował kampanią antysemitką? Jakie znaczenie miała „rozgrywka” w aparacie władzy? Jaką rolę odegrał gen. Mieczysław Moczar, a jaką Władysław Gomułka? Czytelnik *Polskiego roku 1968* znajdzie odpowiedzi na wszystkie te pytania. Jerzy Eisler zdaje się skłaniać do następującej oceny. To przede wszystkim MSW sterowało „kampanią antysyjonistyczną” (np. inspirując artykuły prasowe, czy kolportując odpowiednio spreparowane ulotki). Nie ulega przy tym wątpliwości, że Moczar tworzył własne środowisko, pozyskując sojuszników i sprzymierzeńców w osobach Bolesława Piaseckiego, Józefa Kępy, Stefana Olszowskiego czy Edwarda Gierka (s. 597). Niemniej gen. Moczarowi przypisano jednak zbyt wielkie wpływy — przede wszystkim już po „wydarzeniach marcowych”, np. w komentarzach Radia „Wolna Europa”. Jak pisze Eisler: „Moczarowi wiosną 1968 r. nie udało się zrealizować własnych planów, choć gwoli ścisłości wypada powtórzyć, że tak naprawdę nie wiemy dokładnie, co było wówczas jego celem” (s. 597). Wydaje się raczej wątpliwe, że chciał rzucić wyzwanie Gomułce i zastąpić go na stanowisku I sekretarza KC. Starał się raczej umocnić swoją pozycję jako „drugiego po bogu”.

Zdecydowanie nie docenia się natomiast, podkreśla Jerzy Eisler, roli Gomułki. W poprzedniej pracy o marcu ’68 Autor skłaniał się do tezy, podobnie jak np. Jakub Karpiński, że pomiędzy 8 marca, czyli wyjazdem do Sofii na posiedzenie Układu Warszawskiego, a wystąpieniem w Sali Kongresowej 19 marca Gomułka był prawie nieobecny. Nowe kwerendy archiwalne skłoniły autora *Polskiego roku 1968* do rewizji tej oceny. Owszem, Gomułka nie występował przed 19 marca publicznie, ale dokumenty nie pozostawiają wątpliwości, że regularnie spotykał się ze współpracownikami, przyjmował raporty, wreszcie pracował nad przemówieniem, które zamierzał wygłosić w Sali Kongresowej. Innymi słowy, za rzeczywistego reżysera „wydarzeń marcowych” można uznać właśnie Gomułkę. Moczar pozostawał raczej podwykonawcą, choć nie wolnym od własnych ambicji politycznych.

Zdaniem Eislera, należy uwzględnić także fobie i urazy antyżydowskie Gomułki. W latach 60. nadal wiązał on swoje uwięzienie za „odchylenie prawicowo–nacjonalistyczne” z żydowskim pochodzeniem części jego ówczesnych przeciwników. Niewykluczone, że pewne znaczenie miały tu zadawnione urazy z okresu przedwojennego, gdy jeszcze w KPP Gomułka, jako samouk z „prowincji”, spotykał się z lekceważeniem ze strony wykształconych inteligentów. Być może już wtedy zrodziło się też w Gomułce widoczne później uprzedzenie antyinteligentkie. Urazy te zapewne znacząco wpływały na zachowania Gomułki w 1968 r. Innymi słowy — postawa Gomułki to w pewnej mierze chęć zemsty na stalinowskich prześladowcach (którzy, jak szczególnie chyba znienawidzony przez Gomułkę Roman Zambrowski, przeszli w 1956 r. na pozycje „rewizjonistyczne”), niedoceniających go inteligentach i wreszcie zbuntowanej „bananowej młodzieży”, młodzieży, której Gomułka zupełnie nie rozumiał.

I wreszcie pytanie o skutki „wydarzeń marcowych”. Praca Eislera przynosi długą ich listę. Jak wynika z odnalezionych dokumentów MSW, w latach 1968–1972 wyemigrowało z PRL ponad 15 tys. osób (s. 131). 1616 osób przestało być studentami Uniwersytetu Warszawskiego, przy czym wielu studentów rozwiązanych wydziałów od razu wcielono do wojska (na żadnej innej uczelni nie zastosowano aż tak drastycznych metod) (s. 446). Przeprowadzono czystki personalne w urzędach, ministerstwach (zwłaszcza w MSZ), instancjach partyjnych, a także wojsku. Usunięcie i zmuszenie do emigracji tak wybitnych naukowców, jak Leszek

Kołodowski czy Krzysztof Pomian, wraz z równoczesnym promowaniem na ich miejsce „docentów marcowych”, na długie lata obniżyło poziom nauki. Osobny problem to reakcje Zachodu. „Wydarzenia marcowe” przyczyniły się do utrwalenia stereotypu Polski jako kraju antysemickiego.

Przede wszystkim trzeba pamiętać o ofiarach „marca”. O tych, którzy za udział w protestach zapłacili więzieniem. A zwłaszcza o tych, którzy wskutek szykan stracili życie. Za najbardziej wstrząsającą można uznać historię Pawła Jasienicy, publicznie szkalowanego przez Gomułkę, osaczonego przez żonę-agentkę SB. Jasienica zmarł, chory, wyczerpany psychicznie, w sierpniu 1970 r. (s. 219). Inna ofiara śmiertelna „marca’68” to Jerzy Zawieyski, który w niewyjaśnionych okolicznościach „wypadł” z IV piętra jednego z warszawskich szpitali (s. 709).

*

Podsumowując, trzeba raz jeszcze podkreślić: *Polski rok 1968* to jedna z najważniejszych prac o PRL napisanych po 1989 r. Żaden inny „polski miesiąc” nie doczekał się tak obszernego opracowania (choć prace Pawła Machcewicza² czy Jerzego Holzera³ zasługują na niezmierny szacunek). To zarazem wyzwanie dla historyków, których przyszłe prace o czerwcu’76 czy sierpniu’80 nieuchronnie będą porównywane z dziełem prof. Eislera o marcu’68.

Z nie wszystkimi stwierdzeniami Eislera można się zgodzić. Nie wydaje się, by w marcu 1968 r. rzeczywiście nastąpiło „ostateczne załamanie ideologii marksistowskiej w PZPR” (s. 139), skoro wyraźnie odwoływano się do niej jeszcze w 1986 r. (podczas X Zjazdu PZPR), a jedną z przyczyn blokowania reform wolnorynkowych aż do końca 1988 r. było właśnie przywiązanie do socjalistycznej idei gospodarki centralnie sterowanej.

Można się przy tym zastanawiać, czy nie byłoby opłacalne poprzedzenie książki analizą systemu PRL (a nie minibiografiami kilku wybranych polityków). Chciałoby się przeczytać rozwiniecie tezy (pojawiającej się pod koniec pracy), że PRL w czasach Gomułki to „skostniały, na poły totalitarny reżim” (s. 529).

Sprzeciw budzą niektóre uogólnienia w rodzaju: „dla socjologów nie jest tajemnicą, że wśród znacznej części, może nawet większości polskiego społeczeństwa trwale są postawy braku tolerancji z silnym syndromem autorytarnym” (s. 619), tym bardziej, że nie wiadomo, z jakich przesłanek one wynikają. Wydaje się, że w ogóle przydałaby się praca, która pokazałaby tę milczącą większość (dorosłego!) społeczeństwa i przyniosła odpowiedź na pytanie, dlaczego „dorośli” raczej sceptycznie (lub biernie) odnosili się do postulatów młodzieży (nie tylko — podkreślmy — studentów).

Od przyszłego historiografa, o ile pokusiłby się jeszcze o zajęcie się problematyką marca’68, można by chyba oczekiwać ujęcia bardziej problemowego, za to zwięzłego faktograficznie. (Aby zebrać dane o języku protestującej młodzieży, trzeba przekartkować znaczną część *Polskiego roku 1968*.)

I tak jednak obecne dzieło Eislera będzie służyło kolejnym pokoleniom historyków. Zapewne znajdzie też licznych czytelników wśród wszystkich zainteresowanych historią, a zwłaszcza wśród uczestników „wydarzeń marcowych”, których można przecież liczyć w tysiącach

* * *

² P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

³ J. Holzer, „*Solidarność*” 1980–1981. *Geneza i historia*, Paryż 1984.